

Narzędzia trwalsze od stali

UCZELNIA Aż 9,5 miliona złotych wynosi budżet projektu badawczego prowadzonego przez naukowców z Politechniki Koszalińskiej. Naukowcy pracują nad tym, by narzędzia do obróbki drewna były bardziej wytrzymałe.

Alina Konieczna
alina.konieczna@gk24.pl

Projekt badawczy „Hybrydowe technologie modyfikacji powierzchni narzędzi do obróbki drewna” jest prowadzony w ramach Programu Operacyjnego Unii Europejskiej „Innowacyjna gospodarka”.

– Wzięliśmy udział w konkursie, wygraliśmy go, choć konkurencja była niezwykle silna – podkreśla dr hab. Jerzy Ratajski, dyrektor Instytutu Mechatroniki, Nanotechnologii i Techniki Próżniowej Politechniki Koszalińskiej. – Swoje projekty zgłosiło około 200 jednostek naukowo-badawczych z całego kraju.

To największy projekt prowadzony przez koszalińską uczelnię. Potrwa do końca 2012 roku. Polega na tym, że naukowcy opracowują technologie próżniowo-plazmowe dotyczące nakładania niezwykle cienkich warstw na narzędzia. Grubość powłok pokrywających narzędzia jest minimalna, wynosi do 4 mikrometrów. To prawie tyle, co nic, a jednak daje określone korzyści. Takie powłoki sprawiają, że narzędzia stają się bardziej

trwałe, a obrabiany materiał jest lepszej jakości.

– Efekty naszych prac na bieżąco testujemy w dużych zakładach branży meblarskiej i drzewnej z naszego regionu – dodaje Jerzy Ratajski. – Pierwsze testy wykazały, że uzyskujemy pozytywne efekty. Producentom zależy głównie na tym, aby przerwy technologiczne wynikające ze zużycia narzędzi, z konieczności ich wymiany, były jak najrzadsze, ponieważ takie przestoje zawsze opóźniają proces produkcji i powodują określone straty.

Politechnika Koszalińska współpracuje z takimiś firmami, jak „ABWood” ze Sławna, z potężną firmą „Swedwood” z Reska, należąca do koncernu IKEA, z zakładem z Barlinka produkującym deski podłogowe, a także z „WAKO” ze Świeszyna, czy koszalińskim „Dreweximem”.

Przy projekcie pracuje ok. 40 osób. Oprócz naukowców z Instytutu Mechatroniki, Nanotechnologii i Techniki Próżniowej, zaangażowani są również studenci inżynierii materiałowej i mechatroniki, którzy wykonują głównie pomocnicze prace badawcze. ■



Przy projekcie, w Laboratorium Badawczo-Pomiarowym, pracują studentki pierwszego roku inżynierii materiałowej.

Fot. Radosław Brzostek

Po reformie dziesięciolatek jest nadal w formie

SZKOŁY Gimnazja istnieją już od dziesięciu lat. W tym tygodniu urodziny świętowało koszalińskie Gimnazjum nr 3 w Zespole Szkół nr 11 im. ks. Jana Twardowskiego. Z tej okazji rozmawialiśmy z Renatą Sankowską, dyrektorem szkoły.



Renata Sankowska: – Gimnazjaliści radzą sobie nieźle, są bardziej samodzielni, potrafią wykorzystywać zdobytą w szkole wiedzę.

Fot. Radosław Brzostek

– Czy utworzenie gimnazjów było dobrym pomysłem?

– Na to pytanie, zadawane bardzo często, wciąż szukamy odpowiedzi. W moim odczuciu powołanie gimnazjum, czyli szkoły pośredniej między podstawówką, a szkołą ponadgimnazjalną, było dobrą decyzją. Powstanie gimnazjów zbiegło się z reformą programową, w myśl której szkoła miała odejść od kształcenia encyklopedycznego, na rzecz przekazywania uczniom praktycznych umiejętności potrzebnych w życiu.

– Czy to się udało?

– Jestem pewna, że tak. Z praktyki wiem, że gimnazjaliści radzą sobie nieźle, są bardziej samodzielni, potrafią wykorzystywać zdobytą w szkole wiedzę. Polscy 15-latkowie wypadają dobrze w programie międzynarodowej oceny umiejętności uczniów PISA. Potrafią się wypromować, rozumować, rozwiązywać problemy matematyczne, analizować, wyciągać wnioski, słowem radzić sobie we współczesnym świecie.

– A jednak gimnazja nie mają najlepszej opinii. Mówi się, że są szkołami, w których uczy się mło-

dzie w najtrudniejszym wieku, dlatego tak wiele w nich problemów wychowawczych?

– Problemy wychowawcze były także w szkołach ośmioklasowych i pewnie nigdy nie uciekną od nich żadne szkoły. Dlatego właśnie tworzy się programy wychowawcze, profilaktyczne, dlatego istnieje potrzeba budowania więzi z rodzicami, by wspólnie rozwiązywać trudne sprawy.

– Dziesięć lat temu mówiło się, że gimnazja to oczko w głowie reformy. Czy dziś wciąż te szkoły są otoczone szczególną opieką?

– Z pewnością oczkiem w głowie już nie są. Teraz większy nacisk kładzie się na dokończenie reformy programowej.

– Mało tego, pojawiają się głosy, że gimnazja się nie sprawdziły, że czas je rozwiązać.

– Nie uważam, by było to dobre posunięcie. Według mnie należy kontynuować rozpoczęte dzieło. Nie powinniśmy rezygnować, pamiętając o zasadzie, że edukacja nie znosi rewolucji.

– Z czego pani jest najbar-

dziej dumna, jako dyrektorka?

– Nasze gimnazjum ukończyło 663 absolwentów. Mamy z nimi kontakt, wiemy, że odnoszą sukcesy, studiują w prestiżowych uczelniach w Krakowie, Warszawie, czy Poznaniu. To jest największy powód do dumy. Kolejne – to stabilna, dobrze przygotowana kadra dydaktyczna, a także znakomita baza lokalowa z pracowniami internetowymi, salami sportowymi, boiskami.

– Czego życzyć szkole z okazji dziesiątych urodzin?

– Nadal sukcesów dydaktycznych, uczniów chętnych i zaangażowanych w proces kształcenia i rodziców współpracujących ze szkołą.

– Czego życzymy, dziękując za rozmowę.

ROZMAWIĘŁA
ALINA KONIECZNA

Liczba

663

absolwentów opuściło dotychczas mury Gimnazjum nr 11